

Bardzo ludzcy i bardzo Boży (13): Całym sercem

Cnota czystości jest związana z naszą zdolnością dostrzegania treści ludzkiego serca, dążenia do tej treści i cieszenia się nią. Cnota ta pozwala nam odkrywać Boga we wszystkim.

19-04-2022

«Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5, 8). Oglądać Boga: bez filtrów, bez pośpiechu, bez

ograniczeń... Któż mógłby marzyć o osiągnięciu czegoś takiego własnymi siłami? Kontemplować u źródła piękno, dobroć, wielkość, których nieustannie wszędzie szukamy. Kontemplować, co nie oznacza obserwować z zewnątrz, tylko od środka, wiedząc, że zalewa nas cała ta rzeczywistość pełna światła, przez ów ogrom «Miłości, która nasycza nie powodując przesyty»^[1] nasze najgłębsze pragnienia — te, które na tym świecie napotykają jedynie bardzo niepełną odpowiedź, chociaż tak często stworzenia już wydają się nam najpiękniejsze, najlepsze i najwspanialsze, jak można sobie wyobrazić.

Oczywiście, mówiąc o czystości serca, Pan nie odnosi się tylko do cnoty czystości. Gdyby istniała osoba zachowująca w wielkim stopniu cnotę czystości, ale równocześnie osoba ta byłaby niesprawiedliwa, nieuczciwa, nielojalna, leniwa lub

egoistyczna, nie powiedzielibyśmy, że jej serce jest czyste. Kiedy król Dawid błaga: «Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste» (Ps 51[50], 12), prosi o serce, które w harmonijny sposób połączy wszystkie cnoty. Prosi o serce tętniące tym, co wartościowe, a nie tym, co nieistotne, o serce, które będzie w stanie postawić swoje życie w walce o coś większego niż ono samo, które nie da się opanować ulotnym i powierzchownym sprawom. Kiedy wzrastamy w różnych cnotach, nasze spojrzenie (nasze pragnienia, zainteresowania, dążenia) oczyszcza się i uzdalnia nas do dostrzegania autentycznej wartości spraw. Stopniowo uczymy się oglądać, kontemplować, cieszyć się czymś.

Zakłopotanie

Bóg stworzył nas do takiej kontemplacji, która obejmuje wszystkie dążenia serca. Bóg chce

nas obdarzyć tą łaską. Jest to jednak łaska, o którą trzeba walczyć.

Musimy zjednać sobie nasze serce, żeby stało się zdolne przyjąć ów podarunek. Istnieje bowiem ryzyko, że nawet nie otworzymy tego podarunku i pozostanie zapomniany w jakimś kącie. Zgodnie ze słowami św. Josemaríi czystość «jest to walka, a nie rezygnacja; odpowiadamy radosną afirmacją, wolnym i radosnym oddaniem się. Twoje postępowanie nie powinno ograniczać się do unikania upadków, okazji. Nie powinno sprowadzać się do zimnej i wyrachowanej negacji. Czy jesteś rzeczywiście przekonany, że czystość stanowi cnotę i jako taka musi wzrastać i doskonalić się?»^[2].

Czystość to radosna afirmacja, która zawsze może wzrastać. Są to dwie idee być może znane, ale mimo że znane, są one niedostatecznie pojmowane, do tego stopnia, że mogą wywoływać pewne zakłopotanie.

Idea czystości jako afirmacji kontrastuje z wyobrażeniem kogoś, kto kładzie nadmierny nacisk na *nie*, jak gdyby cnota polegała właśnie na nierobieniu, niemyśleniu, niepatrzeniu, niechceniu. Czystość natomiast to *tak* dla miłości, ponieważ to miłość czyni tę cnotę potrzebną i nadaje jej sens. Naturalnie trzeba mówić *nie* pewnym czynom lub postawom przeciwnym tej cnocie, które każda rozsądna osoba pojmuje właśnie jako zaprzeczenie miłości, która sama z siebie jest całkowita, wyłączna i ostateczna. Jednakże, mimo że niekiedy konieczne jest powiedzenie *nie*, czystość to wybitnie pozytywna rzeczywistość.

Weźmy osobę z dobrą znajomością wiary i życia chrześcijańskiego, szczerze zdecydowaną wprowadzać wiarę w życie. Osobę, która być może nawet przekazała innym tę pozytywną wizję świętej czystości,

ponieważ pojmuje ten sposób rozumowania i podziela go. Możliwe, że jej praktyczne doświadczanie tej cnoty nie odpowiada idei czegoś pozytywnego, co zawsze może wzrastać. Z jednej strony, dlatego że nie potrzebuje stale ćwiczyć się w cnocie czystości. Istnieją inne zainteresowania, które normalnie są na pierwszym planie i które spychają czystość na czwarte czy piąte miejsce, jeśli chodzi o problemy, dzięki czemu zazwyczaj czystość nie wydaje się być dla takiej osoby ani afirmacją, ani negacją. Z drugiej strony, dlatego że kiedy w pewnych okresach musi intensywniej walczyć o jej przeżywanie, odczuwa ją właśnie jako negację a nie jako afirmację.

Do tego dochodzi inne źródło zakłopotania. Zważywszy, że czystość to cnota, jest ona wezwana do tego, żeby «wzrastać i doskonalić się»^[3]. Ponownie ten dobry chrześcijanin

mógłby sobie powiedzieć: normalnie udaje mi się unikać czynów, myśli, spojrzeń przeciwnych czystości. Czy to nie o to chodzi?, Czy nie mogę powiedzieć, że posiadam tę cnotę? Co jeszcze powinienem zrobić? W jakim kierunku powinna we mnie wzrastać i doskonalić się czystość?

W rzeczywistości, u podstaw tego zakłopotania znajduje się wyobrażenie, dość rozpowszechnione, ale bardzo zawężające, że cnota jest zasadniczo dodatkiem siły w woli, która uzdalnia nas do poszanowania pewnych norm moralnych, nawet kiedy sprzeciwiają się one naszej skłonności. Gdyby ta wizja była prawidłowa, cnota polegałaby na ignorowaniu afektywności, systematycznym przeciwstawianiu się temu, co odczuwamy zawsze, kiedy wymaga tego poszanowanie wspomnianych norm. Naturalnie, jest tutaj część prawdy, ponieważ w

formowaniu cnoty często trzeba działać przeciwko skłonności uczuć. Niemniej jednak, jest bardzo istotne, żeby nie zapominać, że nie jest to cel. Chodzi tylko o krok, który, jeżeli nie pójdą za nim inne, uformuje tylko zdolność ograniczania siebie, mówienia *nie*. Kto myśli w ten sposób o cnotach, choćby mógł powiedzieć, że czystość jest radosną afirmacją, w rzeczywistości nie zrozumiał tego do końca, ponieważ nie udaje mu się dostrzec, co to oznacza w praktyce.

Integracja

Cnota jest w większym stopniu formacją samej skłonności niż zdolnością do sprzeciwiania się tej skłonności. Cnota polega właśnie na radowaniu się, na cieszeniu się dobrem, dlatego że wzrosła w nas afektywna wrodzona skłonność, to znaczy, rodzaj *współdziałania z dobrem*. To właśnie nazywamy

porządkowaniem naturalnej skłonności do przyjemności. Gdyby przyjemność była zła, porządkowanie oznaczałoby jej unicestwienie. Przyjemność jednak jest dobra, a nasza natura do niej dąży. Niemniej jednak, fakt, że w zasadzie jest dobra, nie oznacza, że jest dobra we wszystkich przypadkach. Przedmiot skłonności może nie być dobry dla jakiejś osoby w konkretnym przypadku. Dlatego jest dla nas istotne, żeby uporządkować naszą skłonność do przyjemności. Jeżeli nam się to uda, zamienimy ją w jednego z naszych najlepszych sojuszników w czynieniu dobra. Jeżeli nie, będzie wielkim nieprzyjacielem, który może nas zniszczyć, analogicznie do wody, która usuwa pragnienie, nawadnia ciało i przyczynia się do wzrostu roślin... ale może również zamienić się w tsunami, powódź i powodować zniszczenia.

Na czym polega porządkowanie tej skłonności? Oczywiście, nie na tym, aby spowodować zanik przyciągania przez przyjemność, co swoją drogą jest niemożliwe. Również nie na tym, żeby tę skłonność ignorować albo żyć tak, jakby nie istniała. Nawet nie na tym, żeby ją tłumić. Uporządkowanie skłonności do przyjemności oznacza jej integrację z dobrem osoby ludzkiej^[4]. Oznacza nadanie jedności naszym pragnieniom w taki sposób, że stopniowo staną się zgodne z naszą tożsamością i wzmocnią ją. Nieczyste serce to serce podzielone, serce, które nie posiada żadnego celu. Czyste serce natomiast to serce zjednoczone, mające określony kierunek w życiu.

Jak można to osiągnąć? Ludzkie skłonności to sposoby postrzegania dobra. Każda z nich przedstawia nam jako właściwe to, co ją zaspokaja. Mówimy, że mamy skłonność do przyjemności,

ponieważ wobec czegoś, co może ją wywołać, doświadczamy przyciągania — jawi się to naszym oczom jako coś stosownego. Niemniej jednak, to co jest dobre dla skłonności, może nie być dobre dla osoby ludzkiej. Ciastko może mnie przyciągać, ponieważ jedzenie ciastka jest przyjemne, ale być może nie służy mojemu zdrowiu (na przykład, dlatego że jestem diabetikiem), mojej formie fizycznej (próbuję schudnąć) albo mojej relacji z innymi (należy do kogoś innego). Każda skłonność ma swój własny punkt widzenia, ocenia rzeczywistość ze swojej własnej perspektywy i nie może tego robić z innej perspektywy. Rozum to jedyna władza, która może przyjąć i połączyć wszystkie punkty widzenia^[5], określając dobro osoby ludzkiej a nie tylko dobro pewnej konkretnej skłonności albo jakiegoś szczególnego aspektu życia. Rozum słucha tego, co ma do powiedzenia

każda skłonność, ocenia wszystkie te głosy razem i osądza, czy działanie jest dobre dla człowieka.

Rozum nie jest chłodny. Jest pełen namiętności, jest uwarunkowany skłonnościami lub namiętnościami. Jeżeli jakaś skłonność przemawia o wiele silniej niż inne, może go zmylić. Stąd ważne jest, żeby skłonności były dobrze uformowane (dobrze utemperowane). Wówczas, zamiast być dla osądu rozumu przeszkodą, będą dla niego wsparciem. Oczywiście, ta integracja wokół rozumu wymaga, żeby kierunek skłonności był rozumiany i szanowany i żeby działać w taki sposób, żeby ten szacunek przenikał do naszej afektywności. Na przykład nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu ukazuje, że nie został zrozumiany — przynajmniej praktycznie, tak, żeby wpływać na zachowanie — sens konieczności jedzenia. Oznacza to, że nie przyswojono sobie jeszcze do

głębi sposobu, w jaki przyjemność jedzenia przyczynia się do całkowitego dobra osoby ludzkiej. Coś podobnego można powiedzieć o czystości i o każdej innej cnotcie.

Świat wewnętrzny

Posłuchajmy rady św. Josemaríi w króciutkim punkcie *Drogi*: «Po cóż tyle patrzeć, skoro „swoój świat” nosisz we własnym wnętrzu?»^[6]. To prawda. Jeżeli ktoś nosi świat w sobie — świat uczyniony z rzeczy wielkich, Bożych i ludzkich — spojrzenie, działanie, myśl przeciwko czystości mogą mieć pewną siłę przyciągania, ale będą o wiele łatwiejsze do zwalczenia, dlatego że będą postrzegane jako groźba dla harmonii własnego świata wewnętrznego.

Moglibyśmy nawet powiedzieć, że czystość odnosi się do płciowości tylko wtórnie. Zasadniczo cnota ta

wiąże się z otwarciem naszego świata wewnętrznego — naszego serca — na wielkie sprawy, ze zdolnością pojmowania tego, co jest w stanie napełnić ludzkie serce, dążenia do tego i cieszenia się tym. Dlatego, mówił również św.

Josemaría: *«Nigdy jednak nie lubiłem mówić o nieczystości. Wolę raczej mówić o owocach, które przynosi wstrzeźliwość. (...), bo życie w duchu wyrzeczenia wyzwala z wielu niewoli i czyni zdolnym do zakosztowania, w głębi serca, pełni miłości Bożej (...); znowu jesteśmy zdolni myśleć o drugich, dzielić się z drugimi, poświęcać się wielkim sprawom»*^[7].

Osoba czysta jest w stanie połączyć uczuciowo to wszystko, co piękne, co szlachetne, co autentycznie zabawne, i cieszyć się tym. Jej spojrzenie nie jest zaborcze, tylko wdzięczne.

Pozwala drugiej osobie na istnienie. Nie pozwala, żeby relacja, która łączy

ją z każdą rzeczą i z każdą osobą, została splamiona, żeby uległa depersonalizacji. Ten, kto nie jest czysty, ma niskie spojrzenie. Spojrzenie, które nie jest w stanie przyjmować, tylko domagać się czegoś od innych. W rzeczywistości nie jest w stanie cieszyć się małymi rzeczami w życiu i w relacjach osobistych. Nie jest w stanie naprawdę *być* z innymi. Delikatne sprawy, które inni doceniają, takiej osobie wydają się mdłe. Nic jej nie mówią, ponieważ potrzebuje silnych emocji, żeby reagować i doświadczać czegoś pozytywnego i przyjemnego.

Należy to rozumieć w ten sposób, że ten, kto żyje czystością jako radosną afirmacją, nie potrzebuje na ogół nadzwyczajnego wysiłku woli, żeby powstrzymać nieuporządkowany impuls seksualny. Jego świat wewnętrzny, utkany z cennej rzeczywistości i prawdziwych relacji, silnie kontrastuje z takim impulsem i

taka osoba go odrzuca. Żyjąc zaś w ten sposób, czuje się wspaniale wolna, dlatego że robi to, co lubi. Natomiast rozpustnik, niepowściągliwy, a nawet zwyczajnie powściągliwy, gdyby udało im się powściągnąć taki impuls, będą się czuli przytłumieni — jak gdyby czegoś im brakowało.

Dla św. Tomasza z Akwinu rozpustnik, niepowściągliwy, powściągliwy i czysty to cztery różne sytuacje^[8]. Czysty i rozpustnik posiadają odpowiednio cnotę i występki. Niepowściągliwy, chociaż nie popadł trwale w występki, nie żyje w sposób prawy. Powściągliwy natomiast, jak wskazuje samo słowo, powściąga się. Nie grzeszy przeciwko czystości, ale również nie posiada tej cnoty. Wobec pokusy ogranicza się do stłumienia impulsu, nie ciesząc się dobrem. Na przykład, jest to przypadek kogoś, kto nie chce patrzeć, ale pragnąłby, żeby nie dało

się uniknąć patrzenia. Po prostu przeskakuje przeszkody, których pragnąłby nie musieć przeskakiwać, i robiąc to, nie zamierza formować swojego wnętrza, żeby wypełnić je dobrem. Ta sytuacja może stanowić krok naprzód dla kogoś, kto przychodzi z daleka, ale ta osoba będzie jeszcze musiała pokonać długą drogę, żeby uformować cnotę. Ten, kto nie oddala się zdecydowanie od granicy, choćby udawało mu się nie grzeszyć, nigdy nie przestanie być powściągliwym, nie uda mu się cieszyć cnotą i postrzegać ją jako radosną afirmację.

We wszystkim Boga oglądać będą

«Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą» (Mt 5, 8). Być może Jezus nie chce powiedzieć, że nieczystego serca będą mieli zakaz oglądania Boga, ale raczej że nie zdołają

zobaczyć niczego tam, gdzie osoby czystego serca będą dostrzegać nieopisane piękno, pełne różnych odcieni, które zaspokoi wszystkie dążenia ich serca. To faktycznie dzieje się tutaj nisko: osoby pełne cnót są w stanie spotykać Boga w każdym człowieku, w każdej codziennej życiowej sytuacji, podczas gdy ci, którzy nie są cnotliwi, nie odczuwają Jego obecności albo uważają ją za niewygodną i nieprzyjemną, ograniczającą ich wolność.

Cnota rozumiana w ten sposób jako stwarzanie pięknego wewnętrznego świata, wrodzonej uczuciowej skłonności, która każe nam cieszyć się czynieniem dobra, to odpowiedź na wspomniane powyżej zakłopotanie. Istotnie, jeżeli wysiłek, aby formować świętą czystość, nie zamierza tylko odmawiać nieuporządkowanych czynów, ale również i przede wszystkim

ustanowić świat wewnętrzny pełen cennej, nadprzyrodzonej i ludzkiej rzeczywistości, jest całkowicie zrozumiałe, że ta cnota wzrasta i jest formowana nie tylko wtedy, gdy trzeba przezwyciężyć pokusę, ale również wówczas, kiedy nasza uwaga kieruje się ku wszystkiemu, co jest cennego i pięknego w rzeczywistości, choćby samo z siebie nie miało to nic wspólnego z płciowością. Czystość to nie tylko cnota na chwile walki. Nie służy tylko do zwalczania pokus, ale jest to cnota *uwagi*, cnota tego, ku czemu zwraca się nasze serce. W ten sposób jest również zrozumiałe, że owa wewnętrzna delikatność, owa otwartość na wielkość nie ma granic i może zawsze wzrastać.

Środków jest wiele

Jak formować ten świat wewnętrzny? Oczywiście trzeba unikać tego, co mogłoby go zakłócić,

starając się, żeby wzrok i wyobraźnia nie ulegały rozproszeniu ani zmaćnieniu, hamując do pewnego stopnia ciekawość, a także unikając pogrążania się w beczynności — tej biernej postawie kogoś, kto oddaje wydarzeniom panowanie nad swoimi decyzjami. Dlatego że bezcelowa żegluga, kiedy po prostu dryfuje się z wiatrem, to bardzo łatwy sposób, żeby się zgubić i ostatecznie znaleźć w miejscu, do którego wolelibyśmy nie przybywać.

Należy również wzrastać w męstwie, ponieważ bez niego bardzo trudno jest utrzymać kierunek pośród fal. Stałość w drobnych umartwieniach w pracy, w relacjach z innymi, w upodobaniach, dodaje męstwa sercu. A także szczerść: prostota mówienia o tym, co dzieje się z nami wewnątrz, to bardzo skuteczny sposób dotlenienia naszego serca i zapobiegania, żeby zostało zatrute

uczuciami, które są dla niego zbyt małe.

Bardzo istotne są również inne środki, które kierują spojrzenie duszy ku temu, co nadprzyrodzone albo po ludzku cenne: pobożność eucharystyczna, miłość do Matki Bożej, modlitwa i regularny charakter osobistej relacji z Panem. Przyjaciele i wszystkie szlachetne ludzkie relacje również odgrywają tę rolę — podczas gdy izolowanie się albo zamykanie się w sobie jest łatwym źródłem zakażeń, szczerze poświęcenie innym utrzymuje serce w dobrym zdrowiu.

Oprócz tego jest czymś bardzo stosownym formować wartościowe zainteresowania kulturalne, zwłaszcza jeśli chodzi o dobrą literaturę, dobry film, muzykę i tak dalej, pozwalające rozwijać estetyczną wrażliwość i poczucie piękna. Ten, kto cieszy się tylko

filmami, lekturami, planami albo wideo o dużej intensywności, kto przyzwyczaja się do przeżywania tylko banalnych emocji, będzie potrzebował znaczącego wysiłku, żeby nad sobą zapanować, kiedy te emocje wejdą w sferę seksualną. Jeżeli zaś mu się to uda, będzie tego doświadczał w najlepszym wypadku jako tłumienia, jako negacji. Jest czymś o wiele piękniejszym i skuteczniejszym stworzenie czystego, świetlistego, pełnego afirmacji klimatu wewnętrznego. Nasze serce nie zostało stworzone do czegoś małego. Ma się cieszyć pięknem Boga już w tym życiu i na całą wieczność.

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, 208.

[2] *Przyjaciele Boga*, 182.

[3] *Tamże*.

[4] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2337: «Czystość oznacza osiągniętą integrację płciowości w osobie, a w konsekwencji wewnętrzną jedność człowieka w jego bycie cielesnym i duchowym».

[5] Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, I-II, q. 17, a. 1, ad 2.

[6] *Św. Josemaría, Droga*, 184.

[7] *Przyjaciele Boga*, 84.

[8] Por. *Suma teologiczna*, II-II, qq. 151-156.